

Stanisław Sierpowski

UAM Poznań

DRUK: w: Polska, Europa Środkowa, Europa Zjednoczona. Księga Jubileuszowa dedykowana profesorowi Józefowi Łaptosowi. Red. naukowa A. Kozera, W. Prażuch, P. Szyja, Kraków 2014, ss. 200-213

Kontrowersje dotyczące harmonizacji Paktu Brianda – Kellogga z Paktem Ligi Narodów

Bardziej zbieg okoliczności niż polityczne wyrachowanie postawiło obok siebie dwie osobistości życia międzynarodowego okresu międzywojennego. Bardziej znanym był Aristide Briand (1862–1932), który w 1909 r. po raz pierwszy został premierem rządu we Francji i pozostawał na firmamencie życia publicznego jako wielokrotny szef rządu i minister spraw zagranicznych, w tym nieprzerwanie od 1925 do śmierci¹. Frank Kellogg – Sekretarz Stanu za prezydentury Calvina Coolidge’a (1925–1929) był przede wszystkim prawnikiem. W latach 1917–1923 z ramienia republikanów zasiadał w Senacie. Karierę dyplomaty rozpoczął w 1923 r. jako ambasador Stanów Zjednoczonych w Wielkiej Brytanii. Sekretarzem Stanu został w wieku 66 lat².

Obu tych polityków złączyła nazwa multilateralnej umowy międzynarodowej, do której powstania w sposób zasadniczy się przyczynili. Ona też, zwłaszcza w przypadku Kellogga uczyniła go jednym z najbardziej znanych amerykańskich sekretarzy stanu na świecie³. Pakt Brianda – Kellogga (czy jak chcą Amerykanie ze Stanów Zjednoczonych Kellogga – Brianda, lub po prostu Kellogga!) został podpisany 27 sierpnia 1928 r. w Paryżu. Fakt ten spowodował, że występuje on często pod nazwą Paktu Paryskiego. Chociaż nie jest to zbyt szczęśliwe z uwagi na liczne wydarzenia podobnego charakteru kojarzone ze stolicą Francji, określeniem tym posługiwano się konsekwentnie w Lidze Narodów (LN). Niechęć do personifikacji doniosłej umowy międzynarodowej, potępiającej wojnę jako sposób załatwiania spraw międzynarodowych, po części uzasadnia

¹ Aristide Briand, *La Société des Nations et l'Europe 1919–1932*. Red. J. Bariéty, Strasbourg 2007.

² R.H. Ferrel, *Frank B. Kellogg – Henry L. Stimson*, New York 1963.

³ K. Michałek, *Na drodze ku potędze. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1861–1945*, Warszawa 1993.

jej konkurencyjny w istocie swej charakter wobec centralnej idei kojarzonej z LN. Organizacja ta miała bowiem zabezpieczyć świat przed konfliktami zbrojnymi przez rozwój wielostronnej, pokojowej współpracy we wszelkich dziedzinach i różnych obszarach. Ogół państw świata (w 1929 r. – 54), było członkami tej organizacji, która utożsamiała pozytywne, pokojowe nadzieje milionów ludzi⁴. W 1928 r. obok wskazań Paktu LN pojawił się Pakt Brianda – Kellogga (B.K.), który urósł do najbardziej powszechnych umów międzynarodowych okresu międzywojennego. Z jego ratyfikacją najbardziej ociągały się niektóre państwa Ameryki Łacińskiej jak Kolumbia (1931), Ekwador (1932), Chile i Brazylia (1934), a Argentyna, Boliwia, Salwador i Urugwaj od umowy się zdystansowały jako wzmacniającą doktrynę Monroego. Mniejsze znaczenie miała nieobecność Arabii Saudyjskiej, Jemenu oraz Nepalu⁵. W okresie największej popularności układ wiązał 63 państw świata, ustępując co do liczby uczestników jedynie światowemu związkowi pocztowemu⁶.

Pojawienie się Paktu B.K. tworzyło nową sytuację wskutek dwójakiego rodzaju zobowiązań ciążących na jego sygnatariuszach, z których ogromna większość była jednocześnie związana Paktem Ligi. Problem w tym, że sygnatariusze Paktu Paryskiego potępiali uciekanie się do wojny w celu załatwiania sporów między nimi i wyrzekali się siły jako narzędzia polityki narodowej. Natomiast Pakt Ligi dopuszczał tzw. wojnę legalną. Najbardziej prawdopodobny scenariusz przewidywał art. 15 p. 7 Paktu. W razie braku jednomyślności w Radzie LN (bez udziału w głosowaniu bezpośrednio zainteresowanych) to „członkowie ligi zastrzegają sobie prawo takiego działania jakie uznają za niezbędne w obronie prawa i sprawiedliwości”⁷. Problem synchronizacji, korelacji, zgodności obu

⁴ F.P. Walters, *History of the League of Nations*, Oxford Univ. Press 1965; W rozwijanych ostatnimi laty badaniach gospodarczych zob. P. Clavin, *Securing the World Economy. The Reinvention of the League of Nations, 1920-1946*, Oxford Univ. Press. 2013; poczytne w tłumaczeniu polskim E. Bendiner, *Czas aniołów*, Warszawa 1981; ostatnio m.in. W. Balcerak, *Liga Nadziei*, Warszawa 2010; *Liga narodów wybranych*. Red. M.F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2010.

⁵ Nepal wymienia wiarogodny R.C.H. Lesaffer w tekście z 2010 r. *Kellogg-Briand Pact (1928)* zmieszczonym w: *Max Planck Encyclopedie of Public International Law*, Oxford University Press 2011.

⁶ S. Sierpowski, *Miedzy wojnami 1919–1939*. Część 1: lata 1919–1929, Poznań 1998, s. 276, obszernie L. Gelberg, *Pakt Paryski z 27 sierpnia 1928 roku*, w: *Zeszyty naukowe SG SZ*, nr 1, 1955, s.74 i n.; Jean-Baptiste Duroselle (*Histoire diplomatique de 1919 à nos jours*, Paris 1966, s.104) podaje 57 państw związanych Paktem B.K., precyzując, że 9 spośród nich nie było członkami Ligi. Poza Paktem z Ameryki Łacińskiej wymienia tylko Argentynę, Boliwię i Brazylię; podobnie Alfred Zimmermann (*The League of Nations and the Rule of Law 1918–1935*, London 1939, s. 399); Wiesław Dobrzycki (*Stosunki międzynarodowe w Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 2000) do roli Paktu B.K. w stosunkach wewnątrzamerykańskich nie przywiązał żadnej roli.

⁷ S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów*, Poznań 1984, s. 102 i n.

dokumentów był obecny od początku prowadzonych negocjacji. Ich chronologia i przebieg są dobrze znane w polskiej literaturze zwłaszcza za sprawą pracy Józefa Łaptosa⁸.

Na formalnie, drogą dyplomatyczną zgłoszoną propozycję Francji 20 czerwca 1927 r. administracja amerykańska zareagowała z ociąganiem, dopiero przed końcem roku. Motywy zwłoki, poprzedzone jednak podjęciem briandowego zaproszenia, były złożone. Przesiąknięta izolacjonizmem Ameryka była wyczulona na tle przywództwa „nowego świata” względem „starego”, utożsamianego ze skonfliktowaną, zacofaną, nierzadko pogardzaną Europą. W tej aurze właśnie projekt min. Brianda przerodził się w sugestię umowy wielostronnej, mającej być „wkładem Stanów Zjednoczonych w działania na rzecz utrzymania pokoju w Europie: amerykańskim panaceum na groźbę wojny...”⁹.

Negocjacje nabrały dynamiki wiosną 1928 r. Do najważniejszych problemów spornych należała właśnie korelacja między celami i zadaniami Ligi a symplicystycznymi sformułowaniami proponowanego przez Kellogga układu. Zwolennicy Ligi wieszczili, że jej istnienie jest zagrożone. Dozwolona przez Pakt Ligi wojna legalna wydawała się pewnej grupie państw jedynym środkiem jakim rozporządza państwo, wobec którego doszło do agresji innego, wbrew wskazaniom artykułów Paktu Ligi. Obawiały się przeto rezygnacji z tego środka, oczekując jasnego i ścisłego określenia pojęcia napastnika. Poszukiwanie takiej definicji okazało się jednak nie lada trudnością. Z drugiej strony dla Waszyngtonu nie wchodziła w grę nie tylko żadna wzmianka o instytucji genewskiej, ale nawet sugestia, że jakiś zwrot, *passus* zahacza o mechanizm ligowy. Na wszelkie znamiona podporządkowania obcym czynnikom „Ameryka” była niebywale czuła¹⁰.

Kwestia zgodności przygotowywanego przez Francję i Stany Zjednoczone paktu o wyrzeczeniu się wojny została postawiona w okólnej nocie, którą 13 kwietnia 1928 r. administracja amerykańska przekazała rządowi Wielkiej Brytanii, Niemiec, Włoch i Japonii. Stwierdzono tam różnicę między obu rządami, tj. Francja i Stanami Zjednoczonymi, dotyczącą zobowiązań jakie posiadają państwa, które są członkami LN, stronami w traktacie lokarneńskim lub stronami w innych traktatach gwarantujących

⁸ Mam na myśli książkę z 1988 r., pt. *Pakt Brianda – Kellogga. Stanowisko państw europejskich wobec zagadnienia rezygnacji z wojny napastniczej w stosunkach międzynarodowych*. Przecierała ona szlak kolejnym autorom, takim jak np. Henryk Korczyk, który publikując pięć lat później opracowanie na analogiczny temat, nawet nie odnotował jej istnienia! H. Korczyk jest w tym względzie konsekwentny (zob. jego *Działanie i recepcja Locarna 1927–1936*, Warszawa 1999) chociaż jeden z rozdziałów dotyczy Paktu B.K.

⁹ J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995, s. 249.

¹⁰ H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1996.

neutralność. Rząd Stanów Zjednoczonych nie widział potrzeby zmiany treści proponowanego traktatu wielostronnego, a „każdy naród na świecie może – ze względu na własny interes i interes całej rodziny narodów – wziąć udział w podobnym traktacie”. Kellogg prosił adresatów, by powiadomili o posiadanych ewentualnie zobowiązaniach, które byłyby przeszkodą „w bezwarunkowym wyrzeczeniu się wojny”¹¹.

W przekazywanym amerykańskim projekcie traktatu żadnego odwołania się do Ligi oczywiście nie było. Wystąpiło ono natomiast w kontrprojekcie francuskim jako zastrzeżenie widniejące w art. 1, że wyrzeczenie się wojny jako narzędzia polityki narodowej nie obejmuje czynności wynikających ze stosowania „traktatu takiego jak Liga Narodów lub jakiegokolwiek inny traktat zarejestrowany w Lidze Narodów...”.

W obu propozycjach pozostawiono wielokropek przy informacji o miejscu złożenia ratyfikowanych dokumentów¹².

W odpowiedzi niemieckiej z 27 kwietnia 1928 r. użyto stosunkowo mocnych słów: „Poszanowanie zobowiązań wynikających z Paktów Ligi Narodów i z Paktu Reńskiego musi zdaniem rządu niemieckiego pozostać absolutnie nienaruszalne (...) wierzy on, że ściśle zobowiązanie się do nieużywania wojny jako narzędzia polityki narodowej może tylko wzmocnić zasadnicze podstawy Paktu Ligi Narodów i Paktu Reńskiego”. Nota niemiecka w zakończeniu przypominała abecadło niemieckich oczekiwań wobec każdego nowego kroku w polityce międzynarodowej – powszechne rozbrojenie i rewizja istniejącego porządku międzynarodowego. W dyplomatycznej formule brzmiało to następująco: „Nowa gwarancja pokojowa powinna dać skuteczny impuls wysiłkom zmierzającym do powszechnego rozbrojenia (...) i sprzyjać rozbudowie możliwości pokojowego załatwiania istniejących i powstających przeciwności między interesami poszczególnych ludów”¹³.

Odkładana w Londynie do 19 maja odpowiedź rządu brytyjskiego była nie mniej symptomatyczna. Aż trzykrotnie odwoływała się do słów Kellogga wypowiedzianych na zebraniu Amerykańskiego Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego 28 kwietnia 1928 r.: „Każde państwo jest jedynie kompetentne do decydowania, czy okoliczności będą

¹¹ Treść noty oraz odpowiedź zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, Poznań 1992, t. II, s. 65 i n.; zwięźle omawia J.B. Duroselle, *Historie diplomatique*, s. 102 i n.; szczegółowo J. Łaptos, *Pakt*, s. 144 i n.

¹² W grę wchodził Waszyngton (i tak się stało!) lub Paryż; Genewa była wykluczona.

¹³ S. Sierpowski, *Źródła*, t. II, s. 72.

wymagały odwołania się do wojny dla własnej samoobrony”¹⁴. Znaczyło to – pisano w odpowiedzi brytyjskiej, że prawo do „uprawnionej obrony jest niewzruszone”. Zważywszy, że główną troską i pierwszym celem rządu JKM jest utrzymanie pokoju „udzielił on chętnie” poparcia Lidze Narodów i przystąpił do gwarancji zawartych w traktacie lokarneńskim. Jednak zobowiązania płynące z Paktu LN – pisano w nocie brytyjskiej – idą dalej niż tylko wyrzeczenie się wojny jako narzędzia polityki narodowej, gdyż przewidują sankcje przeciwko temu, który nie szanuje swych zobowiązań. Za pożądane uznano więc stwierdzenie, że zobowiązanie z nowego paktu przestałoby działać w stosunku do państwa, które stosuje zarządzanie wrogie dla jednej z układających się stron.

Stwierdzenie: „poszanowanie Rządu Brytyjskiego dla zobowiązań wpływających z Paktu Ligi Narodów i traktatów lokarneńskich jest rzeczą podstawową” nie pozostawiało wątpliwości co do konieczności harmonizacji nowego paktu z już istniejącymi zobowiązaniami Londynu. Wśród nich znajdują się bowiem pewne kraje na świecie, których „dobrobyt i całość” miały specjalny i żywotny interes dla Wielkiej Brytanii. Ochrona ich przeciw wszelkiej napaści stanowiła dla Imperium Brytyjskiego środek samoobrony. „Musi być jasno uznane, że rząd JKM przyjmuje ten nowy traktat pod ścisłym warunkiem, że nie narusza on w niczym jego swobody działania w tym względzie”¹⁵. Frank Kellogg 23 czerwca 1928 r. przekazał rządów uczestniczącym w wymianie opinii w sprawie układu¹⁶ notę będącą próbą podsumowania stanowisk zaprezentowanych przez poszczególne rządy. Widoczne piętno na jej treści, podobnie jak na całej drodze wiodącej Stany Zjednoczone do Paktu Paryskiego miała kampania prezydencka. W rzeczonyj nocie Kellogga sprawę korelacji powstającego paktu z Ligą Narodów poprzedził problem samoobrony: w grę wchodziła jednak wojna, chociaż obronna. Wymagało to rozstrzygnięcia zważywszy na jednoznaczne i wyraźne

¹⁴ Do sformułowania tego nawiązywała też nota Stanów Zjednoczonych z 23 czerwca 1928 r. doręczona rządów uczestniczącym w wymianie opinii w sprawie paktu o wyrzeczenie się wojny - *tamże*, s. 77.

¹⁵ Andrzej Harasimowicz (*Dyplomacja brytyjska wobec zagadnienia rozbrojenia 1921–1937*, Łódź 1990, s. 75-76) zauważa, że stanowisko to zostało ex post uznane za tzw. British Monroe Doctrine i było powtarzane z naciskiem w dalszej korespondencji z rządem USA, mimo braku ze strony Waszyngtonu jakiegokolwiek wzmianki sugerującej akceptację brytyjskiego punktu widzenia; dyskusję analizuje starannie D. Gorman, *The Emergence of International Society in the 1920s*, Cambridge University Press 2012, s.285 i n.

¹⁶ W tekście noty podano (S. Sierpowski, *Źródła*, t. II, s. 80), że uwzględniono odpowiedzi rządów brytyjskiego, niemieckiego, włoskiego, japońskiego oraz dominiów, o innych nie wspomniano, chociaż były także konsultowane, por. J. Łaptos, *Pakt*, s. 202 i n.

sformułowanie widniejące w art. 1 i 2 negocjowanego porozumienia. Stanowisko amerykańskie zostało doprecyzowane przez podkreślenie, że w projekcie przeciwko wojnie „nie ma nic takiego, co by w jakikolwiek sposób ograniczało lub naruszało prawo do samoobrony/.../. Prawo to jest nieodłączne od każdego zwierzchniego państwa i zawarte jest w każdym traktacie. Każdy naród ma w każdej chwili (...) swobodę bronięcia swego terytorium przed atakiem czy inwazją i on sam tylko jest kompetentny do decydowania, czy okoliczności wymagają zwrócenia się do wojny dla własnej obrony”.

Dopiero po tych stwierdzeniach sekretarz stanu USA zajął się LN, której Pakt nie nakładał „żadnych ani zasadniczych” zobowiązań uciekania się do wojny. Wprawdzie Pakt Ligi może być rozumiany jako uprawniający wojnę w pewnych okolicznościach, jednak jest to „uprawnienie, a nie pozytywne wezwanie”. W tym sensie – zdaniem Kellogga nie zachodziła niezgodność między Paktem Ligi a ideą niekwalifikowanego wyrzeczenia się wojny.

W następnych fragmentach noty rządu Stanów Zjednoczonych, podejmującej kwestie związane z traktatami lokarneńskimi, neutralnością itd. Liga Narodów z nazwy nie była wymieniana.

Jawny od początku charakter prowadzonych negocjacji powodował, że na każdym ich etapie społeczne zaangażowanie, widoczne zwłaszcza w prasie, było duże. W dokonywanych wówczas analizach dominował narodowy, z reguły egoistyczny, nawet nacjonalistyczny punkt widzenia. Takie też były często motywy powoływania się na Ligę. Należy podkreślić, że ona sama, a więc jej organy z Sekretariatem na czele, nie była stroną negocjacji. Była w dosłownym słowa znaczeniu przedmiotem, ale też obiektem godnym obrony, lub przeciwnie - niechęci, nierzadko napaści. Przez kilka miesięcy była na czołówkach gazet różnych odcieni piszących o jej autorytecie, dorobku, przydatności możliwych zagrożeniach. Krytykowano, nierzadko atakowano Stany Zjednoczone wypominając im hipokryzję w polityce wobec Europy (zwłaszcza finansowej), agresywną politykę zagraniczną (Nikaragua), wrogość wobec imigrantów ze starego kontynentu, osądzanych niesprawiedliwie (kary śmierci dla włoskich anarchistów Sacco i Vancettiego¹⁷), w czym celowali publicyści lewicowi i podlegli dyrektywom Kominternu. Zamieszania dopełniały oskarżenia pod adresem Brianda, że Francja nie ustaje w poszukiwaniach suplementarnych gwarancji dla ich narodowego bezpieczeństwa. Przez

¹⁷ Zrehabilitowani w 50 rocznicę wykonania wyroku.

wiele tekstów przewijała się nadzieja z jednej strony, a obawy z drugiej o to, jak pogodzić niechęć Stanów Zjednoczonych do Ligi, a zarazem wciągnąć je do systemu zbiorowego bezpieczeństwa, będącego kamieniem węgielnym struktury ligowej. Pisano i mówiono, jak puentował to „The Observer” 13 maja 1928 r., że jakikolwiek system pokojowy z udziałem Ameryki będzie daleko silniejszy od każdego systemu bez jej udziału. Realistyczne i pojednawcze stanowisko proponował Leon Blum 23 maja 1928 r. na łamach lewicowego „Le Populaire”. Napisał, że Francja „musi się podporządkować. Nie zmienimy oblicza świata, mówiąc ,tak’. Zaszkodzimy jednak pozycji Francji, jeśli powiemy ,nie’, a nawet jeśli powiemy ,być może’, czy też ,tak, ale trochę później’ ”¹⁸.

Układ zawierający w nazwie nazwiska dwóch głównych negocjatorów (lepiej: inicjatora oraz lidera negocjacji) został podpisany w Paryżu 27 sierpnia 1928 r. Atmosfera była podniosła, emocje duże¹⁹, a nadzieje związane z układem ogromne. Jego powszechność miała pozbawić sensu zbrojenia, które stawały się po prostu – zbędne i nielegalne. Miano nadzieję, że z trudem rozwijające się prace przygotowawcze do konferencji rozbrojeniowej nabiorą tempa. Dodać trzeba – tempa – dostosowanego do indywidualnych, rozbieżnych i społecznych oczekiwań, interesów itp. zależności poszczególnych państw i narodów czy niesłusznie lekceważonych grup nacisku²⁰.

Z dopiero co podpisanym, dla wielu ważnym, wielkim dokumentem dyplomacji europejscy, wśród nich i Briand, podążyli do Genewy na IX Zgromadzenie. Współtwórca Paktu Paryskiego, świadom, że umowa powstała poza Ligą, a nawet przeciw niej, pomijał ją milczeniem. Taktyka ta nie dla wszystkich była słuszna. Za niezręczność połączoną z brakiem wyczucia zaistniałej sytuacji oraz nastrojów w stolicach mocarstw uznać trzeba sondaż polskiego MSZ–tu podjęty w Paryżu, Londynie i Rzymie w sprawie rezolucji o „charakterze uroczystym” wzywającej członków Ligi do przystąpienia do Paktu Paryskiego. Stanowisko Zgromadzenia miało być zaprezentowane w „ściślej harmonii z

¹⁸ Cyt. za J. Łaptos, *Pakt*, s. 124.

¹⁹ Paul Schmidt, uczestniczący w ceremonii odnotował „wielki trud” towarzyszący podpisywaniu układu przez Kellogga, co łączył z jego „starością” (P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, Kraków 1965, s. 154). Bardziej przekonujące są opinie o dużych emocjach Kellogga (mającego wówczas 71 lat) i nieskrywanym wzruszeniu z powodu „cudu 27 sierpnia”. Odnotował to August Zaleski, zob. P. Wandycz, *August Zaleski minister spraw zagranicznych RP 1926–1932*, Paryż 1980, s. 53, tegoż, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, Warszawa 1999, s. 68.

²⁰ Ph. Towle, *Forced Disarmament in the 1920s and After*, w: *Journal of Strategic Studies*, vol. 29, t. 2, April 2006, s. 323 i n.

polską inicjatywą” przegłosowaną w roku minionym²¹. Propozycja polska miała zawierać życzenie, przedstawione najlepiej wspólnie z Anglią i Niemcami, „aby członkowie Ligi zgłosili akces do tego Paktu”. Sondaż Warszawy szedł jeszcze dalej kiedy zalecał „zaciągnąć opinii” o stosunek ministra wspomnianych wyżej państw do wniosku o zharmonizowanie Paktu Paryskiego z Paktem Ligi, przez „uchwalenie odpowiednich amandements do tego ostatniego”²².

Skutki sondażu były negatywne. Min. Briand był „za”, ale chciał omówić z min. Zaleskim „pewne wątpliwości co do taktyki, gdyż samej inicjatywie nie jest przeciwny”²³. Owa taktyka nakazywała jednak – jak to wzmiankowano wyżej - rezygnację ze stawiania na porządku obrad Zgromadzenia poprawek do Paktu Ligi. Poza wszystkimi względami taktycznymi było powszechnie wiadomym, że jakiegokolwiek ruszenie zapisów Paktu LN wywoływało niemal popłoch wśród zwolenników Ligi, a radość – wrogów. W grę wchodziła więc sprawa niebywale drażliwa, a proceduralnie trudna do przeprowadzenia. Zresztą jak donosił min. Franciszek Sokal z Genewy Pakt Paryski zupełnie nie wpłynął na odprężenie sytuacji²⁴. Ujawniło się to m.in. w mocnych słowach kanclerza Hermanna Müllera, który „zastępując” min. Stresemanna mówił o rozbrojeniu i mniejszościach narodowych w duchu oczekiwanym przez niemiecką prawicę. Ripostował Briand, który z kolei akcentował „powstrzymywanie wyścigu zbrojeń” przez Ligę jako jedno z jej najważniejszych zadań, ale stosownie do rosnącego bezpieczeństwa.

Pod tym jednak względem było gorzej niż wcześniej. Trwał impas w rokowaniach morskich ograniczony tylko do pięciu głównych graczy, próbujących dostosować do nowych oczekiwań admirałów „rozbrojenie” na morzu. Szczególnie elektryzujący był spór brytyjsko-amerykański w sprawie tzw. parytetu morskiego i praw wojennych. Oliwy do

²¹ Chodzi o polską inicjatywę nazywaną lokarnem wschodnim lub powszechnym paktem o nieagresji zgłoszoną 7 września 1927 r. podczas VII Zgromadzenia. Projekt zakazujący „wszelkiej wojny” przybrał formę zakazu „wojny napastniczej”, co było de facto zawarte w art. 10 Paktu Ligi. Józef Łaptos (*Pakt*, s. 97) zalicza tę inicjatywę do fatalnie przygotowanych i jeszcze gorzej przeprowadzonych, natomiast Waldemar Michowicz (*Genewska Konferencja Rozbrojeniowa a dyplomacja polska*, Łódź 1989, s. 46) jest łagodny wskazując na „rezerwę francusko-brytyjską wobec polskiej inicjatywy”; podobnie Marian Leczyk, w: *Historia dyplomacji polskiej*. Red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 434. Przychylając się zasadniczo do stanowiska Józefa Łaptosa, zaliczyłbym polską inicjatywę za akcję „ponad stan”, przerastającą ówczesne, tj. obiektywne jej miejsce w relacjach międzynarodowych,

²² AAN, Delegacja RP przy LN, sygn. 137, k. 107, Instrukcja do Paryża, Londynu i Rzymu. P. I/11412 – bez daty; obszerniejsze rozwinięcie pomysłu - AAN, MSZ, sygn. 1682, k. 48-51 (także bez daty).

²³ AAN, Delegacja RP przy LN, sygn. 137, k. 108, Instrukcja do Paryża, Londynu i Rzymu. P. I/11412 – bez daty.

²⁴ A.M. Brzeziński, *Warszawa – Paryż – Genewa. Sojusz polsko-francuski a problem rozbrojenia w dwudziestolecie międzywojennym*, Łódź 1996, s. 65.

ognia dolewały informacje o poufnie prowadzonych negocjacjach francusko-brytyjskich, które doprowadziły do tzw. kompromisu morskiego. „Dowody hipokryzji Europejczyków wzmocniły pozycję izolacjonistów i nawalistów” – napisał Andrzej Harasimowicz²⁵.

Niechęć, a nawet niestosowność do przypominania „cudu 27 sierpnia” była więc w Genewie powszechna. Uzasadniano to także względami formalnymi: Pakt Paryski nie uzyskał formalnych ratyfikacji. Proces ten nie przebiegał gładko i bezdyskusyjnie. Głośno było z powodu stanowiska republik z Ameryki Łacińskiej, które wiązały pakt Kellogga z doktryną Monroe’a. Rozpamiętywano nadal liczne i pogłębiające się różnice zdań w Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej. Benito Mussolini – uprawiający rewizjonistyczny program burzycielski – szydził z wzniesłego Paktu Kellogga, skoro „świat – nie wykluczając ojczyzny tegoż p. Kellogga – w dalszym ciągu się zbroi”²⁶. Znane jest stanowisko Piłsudskiego, który „wskazał wyraźnie i dobitnie miejsce, gdzie ma Kellogga i jego pomysły”²⁷. Nie było to serce.

Jaśniejszym punktem przeciągającej się procedury ratyfikacyjnej był tzw. protokół Litwinowa podpisany 9 lutego 1929 r. przez europejskich sąsiadów ZSRR. Rozumie się, że ze względu na wrogi stosunek Moskwy wobec Ligi nie mogła być ona obecna w tekście tego dokumentu²⁸. Fakt ten nie wpłynął znacząco na wzrost zainteresowania stale powracającym pytaniem czy pójść drogą uzupełniania Paktu B.K. mechanizmem sankcji przewidywanym przez Pakt Ligi, czy też zdecydować się na zmiany kilku artykułów Paktu Ligi. Rachuby na akceptację poprawek do Paktu B.K. przez Stany Zjednoczone były nierealne. Jednak także propozycje poprawek do Paktu LN nie rokowało sukcesu. Pomysły tego rodzaju nie cieszyły się sympatią, a państwo, które nie ratyfikuje zmienionego brzmienia Paktu przestawało być członkiem Ligi. Konsekwencje ogromne!

Rezerwa wobec harmonizacji obu paktów widoczna już w czasie prac nad treścią bardzo prostego w założeniu dokumentu zaproponowanego Stanom Zjednoczonym przez Brianda, raczej nasilała się. Wiodąca, częściowo też arbitralna rola Kellogga w tym czasie, w konfrontacji z rzeczywistością europejską wpisaną w coraz bardziej konfliktowe negocjacje rozbrojeniowe, ważyła coraz mniej. W polityce liderów instytucji genewskiej

²⁵ A. Harasimowicz, *Dyplomacja brytyjska*, s. 87; obszernie i kompetentnie piszą m.in. W. Rojek, *Spory o władanie morzem. Polityczno-dyplomatyczne aspekty zbrojeń morskich w okresie międzywojennym*, Kraków 1994; G. Bernardi, *Il disarmo navale fra le due guerre mondiali*, Roma 1975.

²⁶ Szerzej zob. E. Di Nolfo, *Mussolini e la politica estera italiana 1919–1933*, Padova 1960, s. 249 i n.

²⁷ A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1974, s. 65.

²⁸ S. Sierpowski, *Źródła*, t. II, s. 119-121.

uwidoczniła się tendencja do sprowadzenia problemu synchronizacji z poziomu politycznego na płaszczyznę zdominowaną przez analizy prawnicze. Dokonało się to w podniosłej atmosferze jubileuszowego, dziesiątego Zgromadzenia²⁹.

Formalny wniosek w sprawie harmonizacji obu dokumentów złożyła 6 września 1929 r. delegacja brytyjska. Miała poparcie Belgii, Chile, Danii, Francji i Włoch. Dyskusje podjęte w I Komisji nie zapowiadały łatwego zadania. Celem „grupy” brytyjskiej było wyeliminowanie z Paktu Ligi „wojny legalnej” czemu przeciwni byli Francuzi, chyba że zostanie wprowadzony zapis o pokojowym załatwianiu sporów, a więc arbitrażu w sprawach politycznych. Zbliżone oczekiwania formułowała delegacja niemiecka, która chciała wyposażyć jednomyślną decyzją Rady (bez głosów zainteresowanych stron) w prawo stosowania wszelkich środków represyjnych, nawet wojskowych, jeśli stanowisko Rady miałoby charakter arbitrażowy. Państwa skandynawskie niechętnie wobec już posiadanych zobowiązań międzynarodowych oczekiwały uznania zasady *situation particulière* w odniesieniu do stosowania sankcji. Sprzeciwiały się każdej inicjatywie, która utrudniałaby podejmowanie decyzji wbrew pielęgnowanej tam tradycji neutralności. Część państw, choćby Mała Ententa, z niechęcią odnosiła się do prowadzonych dyskusji i w ogóle była przeciwna łączeniu obu dokumentów. Nie brakowało też opinii, że członkowie Ligi, przyjmując Pakt Paryski zrzekli się przysługującego im z tytułu Paktu Ligi prawa do prowadzenia wojny legalnej. Gamę odmiennych stanowisk uzupełnia pogląd, że synchronizacja w drodze zmian art. 12, 13 i 15 Paktu Ligi nie zwiększa zobowiązań w dziedzinie sankcji. Jeśli bowiem zwiększają się szanse pokojowego rozstrzygnięcia sporów, to jednocześnie zmniejsza się groźba wojny, a więc i konieczność stosowania sankcji³⁰.

Ponad wszystkimi sporami szczegółowymi, demagogicznymi nie wyłączając, lokował się zasadniczy spór między zwolennikami międzynarodowego status quo a jego przeciwnikami. Ten fundamentalny dla okresu międzywojennego problem znalazł swoje silne odbicie także w dyskusjach nad synchronizacją obu paktów³¹. Ze świadomością

²⁹ Trwałym elementem celebry jubileuszowej były ekskluzywne wydawnictwa o charakterze albumowym jak francusko-angielsko-niemiecka edycja *Dix ans Société des Nations* opublikowana w Wiedniu (b. daty, lecz 1929 lub 1930) czy też nieco skromniejsze, ale za to z licznymi odręcznymi autografami *La première décade de la Société des Nations*. Publié par Richard Boelcsey, Berlin 1929. W wielu państwach pojawiły się publikacje okolicznościowe, niektóre jak Aleksandra Bregmana po polsku (Warszawa 1931) bardzo dobre.

³⁰ A. Zimmermann, *The League of Nations*, s. 401 i n.

³¹ Z problemem tym borykała się Liga wielokrotnie już w przeszłości w związku z wszystkimi próbami zapobieżenia wojnie. Yotaro Sugimura, delegat Japonii w czasie trwania III Komisji IV Zgromadzenia (1923 r.) pytał się, czy pod pojęciem „wojny napastniczej” rozumie się także „wojnę

złożoności, ale i delikatności materii wymagającej zbadania, Zgromadzenie 24 września 1929 r. zdecydowało się na przekazanie sprawy specjalnej komisji³². W ślad za tym Rada na sesji styczniowej 1930 r. wyznaczyła tzw. Komisję Jedenastu. Znaleźli się w niej także politycy/prawnicy, dobrze znani na forum genewskim, jak lord Cecil (Wielka Brytania) Vittorio Scialoja (Włochy), Bernhard von Bülow (Niemcy), Osten Unden (Szwecja), Franciszek Sokal (Polska), Pierre Cot (Francja). Obrady trwały kilka dni od 25 lutego do 5 marca 1930 r. Przewodniczył im Scialoja, prawnik wybitny i w Lidze „zasiedziały”, lojalnie wypełniający wolę swego rządu, który był wyraźnie niechętny wszelkim pacyfistycznym pomysłom, mocno osadzonym w tradycji nacjonalistycznej³³. Oddanie mu przewodnictwa było symptomatyczne zważywszy, że najpierw nieoficjalnie, później także na forum „Komisji 11” wskazywał na niemożność zharmonizowania obu Paktów jako mających odmienne konstrukcje i różny charakter. Zestawienie owych zastrzeżeń z rolą przewodniczącego gremium mającego doprowadzić do harmonizacji obu Paktów nie miało optymistycznej wymowy. Raport pisany w atmosferze sprzeczności i odmiennych punktów widzenia wskazywał na potrzebę korekt kilku artykułów Paktu Ligi od preambuły poczynając. Bodaj najbardziej sporną sprawą była (i pozostała przez lata) kwestia wprowadzenia do praktyki międzynarodowej „arbitrażu politycznego”, m.in. w wyniku głosowania przez Radę LN. Procedura ta otwierała niebezpieczeństwo odwołania się do art. 15 p. 7³⁴, a nawet art. 19, wykorzystywanego do straszenia rewizją granic.

legalną”, przewidywaną przez art. 15 p.7 Paktu Ligi. Lord Cecil, jeden z szermierzy wzajemnej pomocy wkomponowanej w mechanizm ligowy, odparł twierdząco (*Journal Officiel (JO), Actes de la IVe Assemblée. Troisième Commission*, Genève 1923 s.22). Znaczyło to, że każda wojna, także z ligowego punktu widzenia dozwolona, uzasadniona i „sprawiedliwa”, była napaścią. Kwestia analizowana wielokrotnie posiada olbrzymią literaturę prawniczą, także polską. W okresie międzywojennym wartościowe studia J. Makowskiego, J. Warszawskiego, B. Winiarskiego, po wojnie prace L. Ehrliha, A. Kłafkowskiego, J. Gilasa oraz liczne zastępy historyków jak A.M. Brzezińskiego, A. Harasimowicza, J. Łaptosa, W. Michowicza, H. Korczyka, W. Rojka, M. Zgórniaka.

³² *Journal Officiel, Assemblée Plénière*, X, 1929, s. 85-86; rozgłos towarzyszący narodzinom Paktu Paryskiego wzmagał zainteresowanie społeczne, które Sekretariat LN starał się zaspakajać publikując ekstrakty z obrad organów Ligi. Problem zmian obecny podczas X Zgromadzenia został upowszechniony w formie osobnej broszury, zob. *Amendment of the Covenant of the League of Nations as a Result of the General Adhesion of the Members of the League to the Pact of Paris for the Renunciation of War: Extracts from the Records of the Tenth Ordinary Session of the Assembly*, Imp. Kundig, 1929, ss. 23.

³³ Por. J. Sondel-Cedarmas, *Nacjonalizm włoski*, Kraków 2013.

³⁴ Jeśli Rada nie zdoła osiągnąć jednomyślności to „członkowie Ligi zastrzegają sobie prawo takiego działania jakie uznają za niezbędne w obronie prawa i sprawiedliwości”.

Obowiązkowy arbitraż w sporach o charakterze politycznym popierał tandem francusko-niemiecki zbudowany na różnych oczekiwaniach co do jego stosowalności³⁵.

Względy i racje polityczne uczestników dyskusji krzyżowały się z naciskami różnych lobbys, starających się wpływać na stanowiska swoich rządów. Były też sytuacje odwrotne, kiedy członek „Komisji 11” oddalał się od instrukcji rządowych, schlebując bliskim mu siłom ideologiczno-politycznym. Przykładu dostarczył delegat Francji Pierre Cot, który chciał „zaskarżyć sobie względy swych przyjaciół politycznych, broniąc na terenie międzynarodowym bardzo popularnego wśród lewicy francuskiej, ze względów ogólnopacyfistycznych, hasła integralnego arbitrażu obowiązkowego”³⁶.

Raport „Komisji 11” nie zadowolił XI Zgromadzenia, czemu dali wyraz delegaci już na samym początku obrad, w dyskusji nad rocznym sprawozdaniem Sekretarza Generalnego. Wśród polemistów zaskoczeniem była wypowiedź min. Hendersona, który apelował o uchwalenie poprawek do Paktu Ligi, ale jednocześnie zapowiedział, że Wielka Brytania dokona ich ratyfikacji dopiero po wejściu w życie powszechnej konwencji rozbrojeniowej. Uzależnienie procedury synchronizacyjnej od powodzenia Konferencji Rozbrojeniowej wywołało konsternację, zważywszy na ogromne, kilka lat już trwające trudności z jakimkolwiek pozytywnym ruchem w kwestii powszechnego rozbrojenia. Szczegółowa debata prowadzona w I Komisji XI Zgromadzenia nie zapowiadała pozytywnego finału. Delegat Japonii Miyoji Itō w ogóle kwestionował potrzebę uzgadniania treści obu Paktów; Skandynawowie wskazywali na poważne skutki wprowadzenia poprawek do art. 12, 13 i 15, bowiem wymagałoby to rozszerzenia zakresu stosowania art. 16 dotyczącego stosowania sankcji. Inni zaś - np. Mała Ententa i Polska, z takiego rozszerzenia byli zadowoleni, aczkolwiek ze świadomością, że zmiana w jednym artykule pociąga za sobą dalsze, w tym tak fundamentalne (ale i sprzecznie interpretowane) jak art. 10 czy 19 - dopuszczający zmianę traktatów.

Mnożące się rozbieżności zmusiły do odroczenia dyskusji o kolejny rok. Bez powodzenia też kontynuowano dyskusję na temat art. 16, chociaż od 1925 r. obowiązywała jego zawężająca wykładnia: każdy członek sam decyduje czy i w jaki sposób weźmie udział w akcji zbiorowej Ligi. Delegaci Szwecji i Norwegi do końca obrad wyłonięgo z

³⁵ *La mise en harmonie du Pacte de la Société des Nations avec le Pacte de Paris*, Paris 1930; streszczenie *Annuaire de la SdN*, Genève 1930, s. 330-332; szczegółowy raport z obrad, bez podpisu, ale zapewne Franciszka Sokala jest w AAN, Delegacja RP przy LN, sygn. 141, k. 97-120.

³⁶ AAN, Delegacja RP, sygn. 141, k. 116-117, Referat b. daty i podpisu, lecz z marca 1930 r., zapewne F. Sokala.

I Komisji podkomitetu nie przyjmowali tej wykładni. Poszukiwanie jakiegoś pozytywnego finału miało typowo ligowy charakter: Zgromadzenie przyjęło rezolucję, która zobowiązywała Sekretarza Generalnego do przekazania członkom Ligi raportu „Komisji 11” oraz innych materiałów, z prośbą o przekazanie ewentualnych uwag do 1 czerwca 1931 r. Do sprawy planowano powrócić podczas XII Zgromadzenia³⁷.

Ale i kolejne Zgromadzenie nie uporało się z tą sprawą, odsyłając – jak to bywało przy rozważaniu spraw złożonych, a niespiesznych z politycznego punktu widzenia – do rozważenia przez specjalny zespół wyłoniony w czasie trwania konferencji rozbrojeniowej, której rozpoczęcie po latach zmagających wyznaczono na 7 lutego 1932 r. „Nie było wszak powiedziane – dworował sobie Aleksander Bregman, że ma się zebrać zaraz w pierwszym roku konferencji, więc czasu jest jeszcze sporo...”³⁸.

Powodów braku harmonizacji obu Paktów było wiele. W miarę upływu miesięcy i lat nacisk na ich zgranie wyraźnie słabł. Upowszechniało się zarazem przekonanie, że są to dwa równoległe i równocześnie działające narzędzia służące do zabezpieczenia pokoju. Zmiana charakteru stosunków międzynarodowych rozdzielonych wielkim kryzysem powodowała, że ogół państw (zwłaszcza najsilniejszych) nie godził się, zgoła wykluczał orzecznictwo instytucji międzynarodowych deklarowane a priori.

Tendencja powyższa pomniejszała praktyczne znaczenie obu zresztą dokumentów, wystawionych na bardzo ciężką próbę wywołaną ciągnącym się konfliktem zbrojnym między Boliwią i Paragwajem, a zwłaszcza agresją Japonii na Mandżurię³⁹.

Niechęć do synchronizacji leżała też po stronie Stanów Zjednoczonych, które Pakt Kellogga traktowały jako najdalej idące zaangażowanie się w sprawy pokoju europejskiego. Motywowana izolacjonizmem obsesyjna niechęć do Ligi i jej agend jak Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej (którego Kellogg był sędzią w kadencji 1930-1935 !), wykluczała wprowadzenie nowych elementów do Paktu B.K., zwłaszcza oznaczających jakiekolwiek zobowiązanie na rzecz państw trzecich.

Sytuacja odmienna także nie rokowała sukcesu. Nieprzewidywalne były trudności z procedurą ratyfikacyjną poprawek do Paktu Ligi. Świadomość tego miały

³⁷ Wiele szczegółów - *Przegląd Informacyjny Polska i Zagranica* (PIPaZ), nr 41, 24.10.1930, s. 1150-1162; kilka roczników PIPaZ-u jest dostępnych w wersji elektronicznej WBC.poznan.pl.

³⁸ A. Bregman, *Trzynaste Zgromadzenie Ligi Narodów*, w: *Przegląd Współczesny*, t. 43 (1932), s. 275.

³⁹ Z nowszych zob. P.R. Kozłowski, *Japonia i Liga Narodów*, w: *Liga narodów wybranych*. Red. M.F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2010, s. 142 i n.

pewien wpływ na przekonanie o antyligowym charakterze Paktu B.K. Podkreślano manifestacyjne ignorowanie LN jako organizacji ważnej i wcześniejszej, osadzonej od końca wojny światowej w świadomości międzynarodowej, której podstawowym celem miało być niedopuszczenie do kolejnej wojny. Brak jakiegokolwiek wzmianki o Lidze – „notorycznie” obecnej w umowach międzynarodowych podpisywanych po 1920 r. – wzmagало przekonanie, wrażenie, dywagacje, ale i spory o przydatność Paktu B.K. dla stosunków międzynarodowych. Płk Eduard Requin, francuski ekspert wojskowy, od zarania Ligi czynny w poszukiwaniach syntezy dla bezpieczeństwa kojarzonego z rozbrojeniem i arbitrażem, określał Pakt B.K. jako „platonyczną manifestację”⁴⁰.

Aktualne pozostają konkluzje Józefa Łaptosa, który pomniejsza dziejowe znaczenie Paktu B.K. Nie postawił on w pełni „wojny poza prawem” ani też nie podważył systemu bezpieczeństwa zbiorowego oferowanego przez LN. Wojna była nadal legalna, chociaż w specjalnych okolicznościach, przede wszystkim jako środek samoobrony zbiorowej członków Ligi⁴¹. Dodać wszakże trzeba – powołując się na korespondencję wymienianą przed podpisaniem Paktu, zwłaszcza na linii Londyn – Waszyngton, że uciekanie się do wojny było dopuszczalne także „indywidualnie”, jako akt samoobrony. Także Kellogg w nocy z 23 czerwca 1928 r. nie miał w tej kwestii wątpliwości. Uchylił się jednak od próby definiowania tego pojęcia ponieważ jest „zbyt łatwo komuś niesumieinnemu nagiąć wypadki tak, by podpadały pod ustaloną definicję”⁴².

Wbrew oczekiwaniom ówczesnego świata, jedyną sankcją wyzierającą z Paktu B.K. był nacisk, potępienie ze strony światowej opinii publicznej. Jednak, nawet w tym zamiarze nie mogła wchodzić w grę ani skuteczność owej presji, ani jej powszechność. Za wysoce prawdopodobne trzeba przyjąć założenie, że owa opinia publiczna z „państwa – agresora”, znajdzie sojuszników lub popleczników skłonnych zająć „szczególne” stanowisko, z intencją wykorzystania wojennego zamieszania dla swoich celów. Symptomatyczne pozostaje dystansowanie się „opinii publicznej” Stanów Zjednoczonych od Kellogga i z nim kojarzonego Paktu w latach trzydziestych, zdominowanych pogarszającymi się stosunkami międzynarodowymi. Nie chciano nawet przypominać, że to

⁴⁰ E. Requin, *D'une guerre à l'autre, 1919–1939. Souvenirs*, Paris 1949, s. 177; obszernie A.M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska wobec Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie*, Łódź 1987.

⁴¹ J. Łaptos, *Pakt*, s. 243–244.

⁴² S. Sierpowski, *Źródła*, t. II, s. 77. I w tym miejscu uzasadnione zdaje się być przywołanie mojej ulubionej maksymy, wypowiedzianej ongiś przez Mikołaja Reja z Nagłowic: *Prawo jest jak pajęczyna, błąk się przebija, a na muchę wina*. Towarzyszy mi ona w badaniach nad zawiłymi z reguły stosunkami międzynarodowymi każdego czasu.

Waszyngton był w swoim czasie szermierzem i głównym orędownikiem porozumienia o światowym zasięgu. Tendencja to wystąpiła wyraźnie w czasie przygotowań od rezolucji o neutralności USA, przyjętej w 1935 r.⁴³.

Obawy przed wplątaniem się w możliwą, dla wielu nieuchronną, nieraz „bliską” zawieruchę wojenną, przybierały coraz częściej formę dystansowania się od wszelkich zobowiązań międzynarodowych wynikających także z idei pomocy wzajemnej i bezpieczeństwa zbiorowego. Miraże neutralności, rozlewające się najbardziej po ówczesnej Europie i Stanach Zjednoczonych, sprowadzały rozmowy o synchronizacji Paktu Paryskiego z Paktem LN do teoretycznych dysput o charakterze akademickim. Przesiąknięte wiarą w dobrą wolę państw i racjonalizm narodów rozważania przypominały konstrukcje, które wywoływały powszechny zachwyt tak długo jak w grę wchodziły pojęcia ogólne, bliskie pacyfistycznemu widzeniu świata zdominowanego dobrem, wyrozumiałością, przyjaźnią. Każde przejście do szczegółów ujawniało nieskończenie dużą ilość sytuacji konfliktowych, wpływających z troski o interes własny, pojmowany zwykle i najczęściej bez oglądania się na sąsiadów, innych. Z drugiej strony nie było możliwe zbudowanie układu, paktu uwzględniającego wszystkie możliwości, warianty, alternatywy. Wysiłki zmierzające w tym kierunku, podejmowane zwłaszcza w Genewie, stwarzały wrażenie „dzielenia włosa na czworo”, rozprawiania o kwestiach ze społecznego punktu widzenia mało ważnych, niejasnych, zrozumiałych jedynie dla elity, i to niezbyt szerokiej. Koncentracja na sprawach obowiązkowego arbitrażu w sprawach politycznych, klauzuli fakultatywnej, bezpieczeństwa opartego na jednomyślnej decyzji Rady LN itp. kwestie, zdawały się wisieć w społecznej próżni. Bieg zdarzeń krajowych, sąsiedzkich i powszechnych od przełomu lat 20. i 30. podpowiadał, że losy pokoju nie będą zależały od zgodności Paktu Ligi z Paktem Kellogga, którego istnienie jest przypomniane i współcześnie, kiedy trzeba napiętnować zaangażowanie (interwencje) zbrojne wobec państw trzecich, oczywiście słabszych, mniejszych, a z jakichś powodów ważnych, lub tylko interesujących.

Notka Biograficzna

⁴³ J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem*, s. 357 i n.

Stanisław Sierpowski – prof. zw. w Instytucie Historii UAM w Poznaniu, archiwista i wydawca źródeł, autor kilkuset prac dotyczących historii powszechnej i Polski XX wieku, w tym historii Włoch (*Studia z historii Włoch XX wieku*, Poznań 2012), a zwłaszcza dziejów Ligi Narodów - *Narodziny Ligi Narodów* (1984), *Liga Narodów w latach 1920-1926* (2005), *Gra o Niemcy. Międzynarodowy rezonans wejścia Niemiec do Ligi Narodów w 1926 roku* (2015).